DODATEK TYGODNIOWY.

Nro. 26. Dnia 28. Czerwca 1851.

Prokuratorya Stanu.

(Staatsanwaltschaft.)

Ustawa konstytucyjna dla cesarstwa Austryackiego z dnia 4. Marca 1849, w rozdziele XII. orzekając żywotne przekształcenie władzy sądowniczéj, oddziela w §. 102. sądownictwo od administracyi i zapowiada im wzajemną niepodległość, a przytém w §. 103. przepisując sądy w ogólności jawne i ustne, a w sprawach karnych proces zaskarzenia, wywołała nową instytucyę, to jest: prokuratoryę stanu. Aczkolwiek instytucya ta u nas jeszcze w życie nie weszła, i dopiero z przeprowadzeniem nowego sądownictwa w życie wejdzie, zanadto jednak ważny wpływ w przyszłości i u nas wywiérać będzie, byśmy już teraz nie uczuli potrzeby — obznajomienia się równie z nią jak i z prawem organiczném dla prokuratoryi stanu cesarskim patentem z dnia 10. lipca 1850 prowizorycznie ogłoszoném, a obowiązującem już teraz Austryę powyżéj i poniżéj Anizy, Salcburg, Styryę, Karyntyę, Karniolę, Gorycye i Gradyskę, Istryę, Tryest, Tyrol i Vorarlberg, Czechy, Morawię i Szląsk.

Przeważne stanowisko Prokuratoryi stanu okazuje się w sprawach karnych. — Teorya i praktyka w tym względzie rozróżnia dwa główne sposoby postępowania: proces inkwizycyjny i proces oskarżający — (Untersuchungs- und Anklage-Prozeß). Piérwszy zawiéra to postępowanie karne, które sędzia z urzędu rozpoczyna i przeprowadza; drugi zaś, w którym osoba od osoby sędziego odrębna, publiczna lub prywatna, jako oskarzyciel powód do postępowania karnego podaje, i naprzeciw oskarzonemu w ten sposób staje, że między niemi jako stronami rzecz się przeprowadza. Podług tego drugiego systemu — inkwizycya wprowadza się tylko w skutek oskarzenia o przestępstwo, i mocya jego służy za podstawę przy przeprowadzeniu i rozstrzygnieniu sprawy; zaś w systemie inkwizycyjnym sedzia inkwirując niepodlegle bez względu na mocyę oskarzyciela dochodzi każdego śladu na popełnioną zbrodnię i wszelkich używa środków, do wykrycia prawdy, i wydaje potém wyrok na oskarzonego bezwzględnie na oskarzenie. Że system piérwszy pierwszeństwo przed drugim zasługuje, o tém bynajmniéj wątpić nie można, i dlatego wielką wdzięczność za przekształcenie dawniejszego systemu winniśmy.

Cel procesu karnego nie inny jest, jak dokładne i pewne zastosowanie praw karnych; przeto forma procesu jest ta najlepszą, która z jednéj strony do wykrycia prawdy najwięcéj służy, z drugiéj zaś strony najpewniejszą podaje rękojmię, że ci, w których ręce powierzone jest to wykrycie prawdy, w téj czynności najmniéj są ograniczeni, ulegając o tyle jednak kontroli, o ile pozbierane przez nich materyały jako czysty rezultat śledztwa od przesądu wolnego a przypuszczającego jak najdokładniejszą obronę oskarzonego — tego wymagają. Tym potrzebom system inkwizycyjny nie odpowiada; gdy bowiem w nim jedna i ta sama osoba i oskarzycielem i obrońcą a zwykle i sędzią jest, popada koniecznie przez te role trudne do pogodzenia, w położenie częstokroć nie naturalne. Tu sędzia otrzymawszy doniesienie o przestępstwie, musi z urzędu jako oskarzyciel publiczny interes popiérać, a zarazem w celu wykrycia prawdy czynności inkwizytara podejmować. Ale kto toku słusznego sprawy chybić nie chce, powinien w bezstronnem położeniu zostawać, i dalekim być od wpływu jaki nań oskarzyciel wywierać może. Dlatego też system oskarżający, gdzie osobny publiczny oskarzyciel po uprzednim rozbiorze rzeczy oskarzenie zanosi, a dopiero sędziego do czynności powołuje, przedstawia się bezstronnym i zbawiennym ztąd, że osobę oskarzyciela od osoby sędziego rozróżnia.

W szczególności zaś właśnie ten system oskarżający daleko więcéj gwarancyi dla obrony oskarzonego nastręcza, jak to podług systemu inkwizycyjnego być może. Jest to bowiem wynikłością zasady inkwizycyjnéj, że się oskarzonemu w piérwszych badaniach, — kiedy na zapytanie, czyli mu przyczyna przywołania go znaną jest, a on odpowiada, albo że niewié, albo inny powód podaje, — przestępstwo, o które go oskarzono, nie wymienia; lub jeżeli się oznacza, to tylko w ogólności, ukrywając przed oskarzonym i to co się o nim wié, i to jakie poszlaki przeciw niemu przemawiają, ażeby go spowodować do mniemania, że przestępstwo jego już jest znanem, i że dowody przeciw niemu już się znajdują. Na tém częstokroć ciérpi oskarzony; bo takie postępowanie pozbawia go środków, przedłożenia zaraz swéj obrony, a przez spóźnienie odkrycia dowodów lub powodów podjrzenia przeciw niemu podanych — utrudnia się oskarzonemu dostarczenie materyałów zbijających podejrzenia i stanowiących dowody jego niewinności.

Całkiem inaczéj ma się rzecz podług systemu oskarzającego. Tu za podstawę inkwizycyi służy oskarzenie, to jest: wniosek na ukaranie oznaczonéj osoby za pewną zbrodnię; przyczém stanowczą jest zasadą tego systemu, że nie oskarzony swoją niewinność, ale oskarzyciel winę udowodnić musi.

Na mocy téj zasady oskarzyciel zaraz na wstępie jawnie bez obłudy za pośrednictwem sędziego inkwirującego przeciw oskarzonemu występuje; a ponieważ za każdym kto jest obżałowanym dorozumiewanie się nieskazitelności przemawia, przeto oskarzyciel przedłożeniem poszlak zachowuje charakter tylko wyzywającego. Przeciw tym wyraźnym oskarzeniom może się tedy oskarzony bronić; a zaś urzędnik inkwirujący, jako osoba bezstronna, pośrednia między oskarzycielem i oskarzonym ogranicza się na kierunek rozpraw strón, przestrzegając istotnego uzasadnienia w postępowaniu oskarzającego, i dochodząc z urzędu prawdy wszystkich rozstrzygających faktów, w interesie sprawiedliwości — a zatém także ku obronie oskarzonego.

Z téj dopiéro praktycznéj głównéj korzyści procesu oskarzającego, wypływają inne dla sądownictwa karnego nie mniéj ważne korzyści. Gdy bowiem publiczny oskarzyciel, zastępując interes państwa, oskarzenie swoje nim je przedłoży, troskliwie rozważać musi, więc wiele procesów, w których czyn nie jest kary godnym, lub gdzie podejrzenie jest bardzo słabe, lub gdzie się stykają interesa, przez to, że z jednéj strony wypadłoby żądać ukarania, z drugiéj zaś strony ztąd na państwo niekorzyści spłynąćby mogły, — pod sąd nie przychodzą; przez to oszczędza się krajowi wiele kosztów, oskarzonemu zaś niepotrzebnych trudów i znakomitych szkód.

Wyjaśnienie tych systemów zdało się nam potrzebne raz dla ocenienia korzyści, jakich po przekształceniu oczekiwaném sądownictwa karnego spodziewać się możemy, powtóre dlatego, by stanowisko Prokuratorów Stanu łatwiéj pojąć. Właśnie bowiem zaprowadzenie procesu oskarzającego — obok orzeczonéj w ustawie konstytucyjnéj z 4. marca 1849. samoistności władzy sądowniczéj (§. 99.), niepodległości sędziego (§. 101.) i zupełnego oddzielenia sądownictwa od administracyi (§. 103), wywołało konieczną potrzebę — utworzenia organów, któreby z jednéj strony związek między rządem a sądami w myśl ustawy konstytucyjnéj ustalili, i wpływ na właściwe czynności administracyjne sądownictwa w różnych krajach koronnych zabezpieczyli, a z drugiéj zaś strony by tworzyli zastępstwo prawa godne i sprężyste przez wymiar kary odpowiedniéj czynom przestępcy prawa. Organem tego rodzaju okazał się instytut Prokuratoryi Stanu sprawdzony doświadczeniami krajów, w których zasady nowego naszego sądownictwa już dawno istniały i wydoskonalały się.

Pod względem procesu karnego zadaniem Prokuratoryi Stanu jest dochodzenie wszystkich kary godnych czynów, które do ich wiadomości przychodzą, i które nie wyłącznie na żądanie strony interesowanéj śledzone i ukarane być mają. W celu zatem inkwirowania i ukarania przez sąd właściwy obowiązaną jest Prokuratorya Stanu potrzebne poczynić kroki, równocześnie jednak i nad tém czuwać ma, by nikogo niewinnie nie prześladować. Powinnością jest Prokuratorów zastępować państwo zbrodnią lub występkiem narażone tak w przedinkwizycyi (Voruntersuchung), jako też przy głównem przeprowadzeniu uważać na to, ażeby inkwizycyę na drodze prawem przepisanéj prowadzono, i wszelkich środków ku odkryciu prawdy służących, prawnie dozwolonych użyto. By zaś zapobiedz wszelkiemu wpływowi Prokuratorów na zdanie sędziów, nie wolno im w ciągu przedinkwizycyi (Voruntersuchung) być obecnymi przy głosowaniu i powzięciu uchwały, ani też przy formalném słuchaniu oskarzonego lub świadków. Lecz po ukończeniu téj przedinkwizycyi udziela sędzia inkwirujący Prokuratorowi akta do przejrzenia, po których oddaniu sąd przystępuje do obradowania i uchwalenia, czyli oskarzenie wnie-

sione miejsce ma. Przy tém obradowaniu przedkłada referent z aktów wniosek, po czém Prokurator go ze swéj strony ponawia lub wyprowadza.

W tym względzie nasze prawo zasługuje pierwszeństwo przed prawem francuzkiem, które dopuszcza Prokuratora jako referenta w izbie oskarżającéj, bezwzględnie na to, że Prokurator w stosunku do oskarżonego staje jako strona. Prokurator przeciw uchwałom sądowym wyższe powołanie zanosi; po całém głównem przeprowadzeniu piérwszy zabiera słowo, zestawia rezultat wprowadzonych dowodów, uzasadnia wnioski swoje względem winy oskarżonego i kary przeciw niemu podług prawa wymierzyć się mającéj; przeciw wypadłym wyrokom zakłada wyższe powołanie według istniejących praw i przepisów; i od niego wreszcie zawisło żądanie reasumcyi procesu karnego i czuwanie nad wykonaniem zapadłego wyroku.

Jeżeli tedy ważne jest stanowisko Prokuratorów w sprawach karnych, nierównie ważniéjszém jest jeszcze na polu sądownictwa cywilnego i prawodawstwa: i tak w sprawach cywilnych zdanie ich jest potrzebne:

1) w wypadkach uznania za umarłego i wprowadzonego na to dowodu przez świadków, gdzie idzie o zawarcie nowych ślubów;
2) przy rozprawie o rozłączenie i unieważnienie małżeństwa —
3) w wypadkach postępowania względem utraty obywatelstwa w państwie;
4) przy zatwierdzeniu adopcyi i legitymacyi;
5) w wypadkach rozciągnięcia lub zniesienia kurateli z powodu marnotrawstwa albo słabości umysłu;
6) w sporach o właściwość sądów, i zajście właściwości między instancyami sądowniczemi i administracyjnemi;
7) przy rozstrzygnieciu dopuszczalności odparcia całego sądu lub przełożonego sądu;
8) przy delegacyach;
9) przy rozwiązaniach zażaleń syndykatu; nakoniec
10) we wszystkich wypadkach niespornych, gdzie idzie o interes sierot lub kurandów, skoro one w drodze powołania do drugiéj lub trzeciéj instancyi dostały się.

Nadto wywierają Prokuratorowie stanowczy wpływ na kierunek administracyjny sądownictwa, na poprawienie i dokładne zastosowanie praw w ogólności przez to, że powołani są do uczestnictwa przy egzaminach praktycznych na sędziów, adwokatów i notaryuszów;

że przy udzielaniu posad lub robieniu propozycyi na nie jako to: przy usunięciu, przeniesieniu albo pensyonowaniu urzędników i sług sądownictwa zdanie Prokuratorów zażądane być ma;

że przy obradach ważniejszych w sądach obecni być powinni;

że nad dopełnieniem obowiązków, urzędników, dokładnością wykazów urzędowych, składem senatów czuwać, a jeneralni Prokuratorowie po upływie roku każdego o stanie i toku sądownictwa, o spostrzeżonych błędach prawodawstwa lub toku interesów sprawę zdawać winni. Dlatego obowiązkiem ich jest, ażeby przez obecność swoją przy posiedzeniach sądowych, przez dokładne przejrzenie protokołów czynności, a na wypadek potrzeby, także aktów — ogółową przynajmniéj wiadomość o wszystkich sporach w drugiéj i trzeciéj instancyi toczących się, nabywać usiłowali, a wszakże widoczne prawom przeciwne rozpoznania jeżliby spostrzegali, obowiązani są wyżéj to donieść, ażeby nieporozumienia zachodzące uchylono i potrzebnego objaśnienia udzielono.

Do składu Prokuratoryi stanu należą jeneralni Prokuratorowie, Prokuratorowie i substytuci prokuratorscy, którzy te same kwalifikacye wykazać mają, jakie są na sędziego przepisane. — Jeżeli ci urzędnicy godnie mają odpowiedzieć powołaniu swemu, powołaniu, które im nadaje wpływ w najważniejszych interesach państwa, i jego obywateli, jeżeli mają zasłużyć na zaufanie rządu i obywateli państwa, powinni to być mężowie prawego, niezłomnego charakteru, niepospolitych zdolności, przytém znać kraj i mieszkańców jego, i posiadać język kraju w którym urzędują. Powinni być przejęci ważnością i świętością poruczonych sobie obowiązków i tém przekonaniem, że w ich ręce oddane przestrzeganie praw; że jeżeli skrzywione tłumaczenie i dążności prawa w każdym wypadku jest wielkiem uchybieniem, ze strony Prokuratorów jest nadwerężeniem, niesumiennością w najwyższym stopniu. Niechaj się zatém każdy ubiegający o urząd przy Prokuratoryi stanu dobrze obliczy ze zdolnościami, wiadomościami, usposobieniem umysłu — niech wytępi w sobie i cień namiętności i dopiero z godną męża prawego bezstronnością obejmie urzędowanie, w którém tyle ma sposobności zniszczenia całéj przyszłości pojedyńczych i całych familii. Niech pamięta, że jeżeli obowiązkom swoim w każdéj gałęzi do niego należącéj — zadość uczynić zechce, zaledwie siły ludzkie wystarczyć zdołają.

Przekonanie o wielkiem swem poświęceniu i czystości sumienia, najmilszą staną mu się nagrodą, a za prace swe, trudy i nieprzebrane mozoły nabędzie prawa żądać poszanowania od współobywateli, którym wiadomo jak trudne było zadanie jego i słusznie oczekiwać go będzie wdzięczność publiczna, bo zastępując interes państwa, zastępuje także dobro każdego z obywateli, gdy powagi prawa przestrzega, a tém samem do spokojnego i pomyślnego rozwoju stosunków obywatelskich się przyczynia.

T.

Potok R. 1578.

Obdarzony jarmarkami, targami i wolnością śrzótowania mięsiwa.

Jn Nomine Domini Amen Ad perpetuam Rei Memoriam| Nos **Stephanvs** Dei gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae Russiae Prussiae Mazouiae Samogitiae etc. Princeps Transyluaniae. Notum facimus vniuersis| et singulis quorum interest vel intererit praesentibus literis nostris. Adductos nos esse praecibus quorundam Consiliariorum nostrorum pro Generosis Joanne, Jacobo, An|drea Nicolao Stephano Pothoczkich vt oppid(um) illorum **Pothok** in districtu Halicien(si) sitt(um) rationibus ex libertate nostra prospiciamus et publicos mercatus sine nundinas | vnas pro festo Sanctorum Petri et Pauli Apostolorum, alteras vero pro festo exaltationis. S(anctae) Crucis. Jtem communem mercatum sine foru(m) hebdomadale singulis ferys secu(n)dis. | sine vicinarum Ciuitatum et oppidorum detrimento, more solito et recepto exercendi sempiternam potestatem faceremus, vti quidem l(ite)ris hisce nostris eos sic commemoratos | mercatus instituimus, indicimus et in omne posterum tempus pro institutis et indictis habere volumus, facientes potestatem omnibus et singulis negociatoribus merca|toribus, vectoribus institoribus, artificibus ciuibus oppidanis, ruricolis cuiuscunq(ue) sexus et conditionis existentibus, exceptis his quos iura et leges fouere non | permittunt Jnsuper memoratum oppidum pro foris annalibus et septimanali supra expraessis exercen(dis), cum rebus, generis cuiuscunq(ue) et quibuscunq(ue) ve-

W imię Pańskie amen. Na wieczną rzeczy pamięć. My **Stefan**[1]) *z Bożéj łaski Król Polski, Wielki książę na Litwie, Rusi, Prusiech, Mazowszu, Żmójdzi i t. d., Książę siedmiogrodzki oznajmujemy niniejszem pismem Naszem wszem w ogólności i każdemu szczegółowo, komu na tem zależy lub zależeć będzie: iż nakłonieni prożbami niektórych z Rady Naszéj, wnoszonemi za szlachetnemi Janem, Jakobem, Andrzejem, Mikołajem i Szczepanem Potockimi, abyśmy miasteczko ich* **Potok**[2]) *w powiecie halickim leżące ku pomyślności z łaski Naszéj podźwignęli, i tamże publiczne targowiska czyli jarmarki jeden na ś. Piotra i Pawła Apostołów, drugi zaś na podwyższenie ś. krzyża, tudzież pospolite targowisko czyli targ tygodniowy w każdy poniedziałek, bez szkody pobliskich miast i miasteczek według powszechnego i przyjętego zwyczaju odbywać wieczną moc nadali, jakoż tem pismem Naszem pomienione targowiska ustanawiamy, zapowiadamy i po wsze czasy następne za ustanowione i zapowiedziane mieć chcemy, dając moc wszystkim w powszechności i w szczególności handlarzom, kupcom, furmanom, przekupniom, artystom, miast, miasteczek i włości mieszkańcom obojéj płci i stanu wszelkiego, z wyłączeniem tych których prawa i ustawy cierpieć nie dozwalają, do wyżwymienionego miasteczka na przerzeczone jarmarki*

nalibus li|bere acsi essent nostris publice fidei seu salui conductus literis muniti veniendi easdemquae res et merces exponendi, vendendi, emendi, et commutandi, et ali|as negociationes omnes cum quibuscunq(ue) personis vndecunq(ue) venientibus exercendi, necnon peccora mactandi, carnes exponendi incidendi, vendendi iuxta co(n)|suetudinem communem Regni nostri antiquitus in similibus obseruari solit(am). In Cuius rei fidem et testimonium praesentibus manu nostra subscripsimus et | sigillum nostrum subappendi iussimus. Datum **Leopoli** die decima Mensis July. Anno Domini **Millesimo Qvingentesimo Septuagesimo Octauo.** Re|gni vero nostri Anno Tertio.

Stephanus Rex pp.

i targi odbywać się mające, z rzeczami jakiegokolwiek rodzaju i wszelakiemi towarami dowolnie jak gdyby w pismo pospólnego bezpieczeństwa czyli glejtem Naszym opatrzeni byli, przybywać, tudzież rzeczy i towary te wykładać, przedawać, kupować i zamieniać, także wszelakie inne czynności kupieckie z wszystkiemi osobami z kądkolwiek przybywającemi załatwiać, niemniej bydło rznąć, mięsiwo wykładać, śrzótować, przedawać według powszechnego w królestwie Naszem z dawna w podobnych okolicznościach przestrzeganego zwykle zwyczaju. Na co dla wiary i świadectwa pismu niniejszemu podpis ręki Naszej przydawszy pieczęć królewską przywiesić rozkazaliśmy. Dano we **Lwowie** *dnia dziesiątego lipca roku pańskiego* **Tysiącznego Pięćsetnego Siedmdziesiątego Osmego.** *królowania zaś Naszego roku trzeciego.*

Stefan król własną ręką.

Pieczęć, jak dziurki i wytłoczenia świadczą, wisiała na sznurku.

Z dobrze dochowanego, na niedużym kawałku pergaminu, okrągłem pismem łacińskiem pisanego i porozbiorowym stemplem na 1 złot. reńs. czyli 4 zł. pols. opatrzonego pierwotu najwierniej, z pomyłkami nawet przepisawszy osnowę łacińską obok przekładu polskiego umieszczamy.

Winniki 24. czerwca 1851.

Przypiski:

1) Od miasta siedmiogrodzkiego Bathor zowiący się Batorem, książę siedmiogrodzki, obrany po Henryku Walezym Francuzie królem, i mąż Annie Jgielonce Zygmuntównie zaręczony.

2) Mieścina obecnie w obwodzie Stanisławowskim blizko lewego brzegu Dniestra leżąca, założona około roku 1570 w miejscu włości Zahajpole darowanéj od Zygmunta I. Jagiellończyka Pilawicie Jakóbowi Potockiemu, marszałkowi nadwornemu królewicza Zygmunta Augusta, którego potomkowie na téj nowéj, dla różnicy od innych tego nazwiska osad Złotym Potokiem nazwanéj osady dziedzicami się pisali.

Scipione.

Z powieści p. Amédée Bourgeoit.

.... A mistrz Scipione tak mówić zaczął:

— Raz tylko w życiu kochałem; słuchajcie!

Rodem jestem Palermitanin; przed sześćdziesiąt kilka laty rodzice moi, przekupnie, żyli z dnia na dzień, obsypując mię pieszczotami, bo zbytków nie było. Wzrastałem w swobodzie, a smutne przyszłości przeczucia osładzałem rodzicom przywiązaniem serdecznem i spiewkami. Matka moja wielka muzyki wielbicielka, zawsze z upodobaniem przysłuchywała się moim barkarolom rybackim, i nieraz dziwiła się improwizacyi spiewu mego, który komponowałem z pamięci tam jakiego psalmu w kościele. Często tak nasłuchawszy się nót moich, oświadczyła uroczyście ojcu, że kiedyś z mistrzowstwa w muzyce zostanę ozdobą Italii. Biedna matka! wyposażała mię domysłem sławy w zamian fortuny w spuściźnie; lecz później nieraz składałem dzięki Bogu, iż jéj dozwolił osładzać sobie tą myślą ostatnie chwile rozstania ze światem.

W szesnastym roku zostałem sierotą, opatrzonym w zasoby swobodnéj bezwiedzy i nadziei owéj żywicielki naszéj przyszłości, i mało mię obchodziło co mi losy zawiązywały. Spieniężyłem więc co mi w spuściźnie pozostawało, zasobek podróżny przewiesiłem na plecy w torbie, w któréj mój ojciec niegdyś roznosił od wsi do wsi swoje towary, a do torby przypiąłem starą gitarę, klejnot nadziei po matce i puściłem się z Palermu w świat pielgrzymi.

Szło mi nie źle; gdzie-m tylko stanął a zanucił wesoło, zbierali się słuchacze, po karczmach i placach publicznych, chwalono wdzięki spiewaka, a łaski spływały hojne, czasami i uczta mała i nocleg wydarzał się bezpłatny.

Obszedłem Sycylię, potém Kalabryę, z Kalabryi przybyłem w państwa ojca świętego, i dnia jednego pod wieczór o wspaniałym zachodzie słońca postrzegłem po pierwszy raz w dali złociste wystrzały gmachów świętego Rzymu. Usiadłem na gruzach jakiejś starożytnéj willi, by się uczuciem przypatrzyć rzeczom tak nam drogim w pamięci.

W téj chwili zaszły mię jakieś płacze i jęki z za pagórka gdzie siedziałem; zdawały się gubić w westchnieniach konania lub szczególniejszéj niemocy. Rzuciłem się w ową stronę, i postrzegam na trawie dziewczę może dwunastoletnie, wybladłe i zalane łzami. Biedaczkę dławiły łkania, że ani słyszeć ani mówić nie mogła; ale z jéj rysów zapadłych, rąk wyschłych i obszarpanych sukienek na niéj domyślałem się nędzy, dostałem spiesznie zapasu jaki miałem, ażeby jéj utulić boleści. Biedne dziecię rzuciło się chciwie tak że strach mię ogarnął. Podsycona, podnosi z płaczem oczy ku mnie, i z wyrazem prawdziwéj boleści prosi jeszcze chleba. Stałem w obawie nieruchomy; ona podnosi się co siły, chcąc jak się zdawało pospieszyć w ubocz ku górce, i głosem przeraźliwym zawołała: „Matka moja, matka;“ osłabiona padła znowu na trawę. Sam skoczyłem w górę, i o dwieście może kroków zastałem na gruzach willi kobietę prawie bez duszy, tyle tylko miała mocy by mi córkę swoją polecić, nim ducha oddała. Żebraczka — potrzeba było przybyć z dalekich stron, by za wolą nieba drugiemu żebrakowi polecić dziecię, któremu ucisku swoje poświęcała. Ale byłem młody, w nadzieje bogaty, śmiały i odważny, postanowiłem podzielać z Fenną szczęście jakiem mię opatrzność obdarzy, i odtąd uważałem się jéj bratem i podporą. Więc moją siostrę przysposobioną zawiodłem do wioski sąsiedzkiéj, potém w towarzystwie wieśniaków pogrzebliśmy nazajutrz ciało nieboszkiéj.

Dwa lata późniéj, Fenna i ja, przybyliśmy w Alpy, kilka mil od Wenecyi. W ciągu tych lat dwóch przebiegliśmy Włochy, zbierając po drodze dary zasłużone i łaski pochwalne za moje spiewy i wdzięki méj siostry. Bo też Fenna rozwinęła się okazale, a przychylność jéj ku mnie wiązała mię niewymownie, i czułem się szczęśliwym kiedy jéj mogłem czasami ulżyć trudów podróży. Jeźli nam gdzie los nie dopisał, i gitara moja nierozwdzięczyła słuchaczów mniéj czułych, wtedy jéj uśmiech, spojźrzenie oczu jéj pocieszających, tętno jéj głosu wdzięcznego, uleczało mię z smutków strapienia. Fenna była mi nie tylko ulubioną siostrą mego błędnego życia, towarzyszką radości moich i trudów, ale oraz i aniołem marzenia mego. „Gdy się dorobię fortuny, mawiałem sobie co rana wstając ze snu marzeń, a dorobię się pewnie, bo Bóg jest dobry, wracam do Sycylii i żenię się z Fenną.“ Przepowieści matki mojéj nie wydawały mi się w tak okazałem świetle, odkąd znalazłem siostrę, ostygała duma moja; czułem że sława niedomierzy szczęściu.

Raz zatrzymaliśmy się w górach przed zamkiem pewnéj pani, wdowy po kupcu w Wenecyi. Burgrabia wprowadził nas w dziedziniec, i gdym przystroił gitarę, postrzegłem w oknie signorę Vicenzi, panią domu, jak się nam przysłuchywała. W końcu oddaliła się, a my odchodząc z małym upominkiem od burgrabi, zostaliśmy wezwani do pokojów Pani na chwilę.

Signora Vicenzi, wdowa bezdzietna, żyła samotnie w tęsknocie nie mieć oprócz ubogich, na których zlewała dobrodziejstwa łask swoich, nikogo któryby przywiązaniem miłości pocieszał smutki serca miłosiernego. Wdzięki mojéj Fenny rozczuliły ją; ubolewała nad naszym losem opuszczonym, i zapraszała nas na zamek, biorąc na siebie staranie o nas, i zaopatrzenie nasze po swojéj śmierci. Po długiem wahaniu przyzwoliłem wreszcie, najbardziéj dla Fenny, ażeby przyszłość jéj zabezpieczyć. Lecz nie bez boleści i żalu wyrzekałem się życia wałęsnego po świecie, bo swobodnego jak obłok pod niebem. Ale zamieniając niezawisłość naszą chociaż czasami przycierpką, za dary fortuny z miłosierdza cudzego, czuliśmy oboje że wdzięczność nigdy nam nie będzie ciężarem. Fenna czternastoletnia tchnęła jeszcze złudami młodości, czuła się wesołą i wdzięczną; ja miałem więcéj doświadczenia, ale widząc ją szczęśliwą, zapomniałem to co mię w początkach straszyło.

Więc rozgościliśmy się w pałacu; Signora zajęła się wykształceniem siostry mojéj, któréj pojętność wkrótce dozwoliła rozwinąć

się skarbom jéj duszy. Staruszek pewny w sąsiedztwie, poważny i uczciwy zajął się z urzędu naszem wykształceniem naukowem.

Że mnie w naukach nie wiele miewał pociechy; w jednéj muzyce postępowałem, a on znając ją gruntownie, wtajemniczał myśl moją w zasady téj umiejętności, któréj też potąd poświęcam moje usługi. Zresztą, z trudnością mi przychodziło ujarzmiać umysł w inne uczone więzy, bo dla mnie było już trochę za późno; zatém też edukacya moja mało się uzupełniała. Tyle się dokazało, że po trzech leciech Signora uznała mię zdolnym być u niéj sekretarzem i zarządcą, co też z ochotą dla jéj przysługi przyjąłem. Odtąd dobrodziejstwa jéj nie wydawały mi się jałmużną, odwdzięczałem posługami memi wspaniałomyślność, uciążliwą czasami dla hardéj duszy.

Ale Fenna, postępki robiła niezmierne; pojętna i uważna przyjmowała nauki mentora i rady saméj Signory z prawdziwem zamiłowaniem; umysł jéj się rozwinął a piękność osoby jéj obok duszy świętéj zwracał wszystkich oczy ku niéj. Sam raz postrzegłem że postęp rozumu jéj mnie daleko wyprzedził; mniemałem że się pychą uniesie, a to założy między nami tamę do nieprzebycia, i z płaczem wspominałem w sercu moje układy przyszłego pożycia. Nie iżby przyjaźń siostry mojéj ku mnie miała się zmniejszyć, ale czułem w duszy jakąś obawę, jakieś przeczucie bolesne mi dolegało. Przedtem żyjąc społem nic nie raziło związku naszego uczuć; lecz od czasu pobytu na dworze Signory, zatrudnienia i czynności nasze odmienne, odosobniały nas wzajemnie, a myśl ockniona podsycała uczucia, i wzniecała podnięty bliźnie wrażeniu miłości. Jéj wyższość w wykształceniu upokarzałaby mnie była zapewnie, gdyby nie jéj czuła ku mnie przychylność; lecz trwożliwość serca podszeptywała mi ciągle obawę, że miłość w niéj ku mnie jedynie braterska. Zawsze tedy ze strachem w duszy połączony był mój wyjazd, gdy mię czasami sprawy domowe powoływały w podróż.

Pan Vicenzi usuwając się z koła handlowego w Wenecyi na wiejskie ustronie, umieścił był znaczne sumy w pewnym domu handlowym we Francyi, a Signora Vicenzi pobierała z nich dochody stałe. Raz otrzymujemy list od bankiera naszego z doniesieniem, że zamyka dóm swój ze stratą, ale że pragnie z wierzycielami ugody. Signora powierza mi tę sprawę, i nazajutrz wyjeżdżam. Uścisk ręki méj siostry scisnął mi serce, a zjeżdżając z zamku na gościniec oko moje zwracało się we łzach ku niéj z uciskiem pożegnania, jakby być miało na zawsze.

Trudności zachodzące w układach z bankierem przedłużyły pobyt mój we Francyi: osładzały mi go tylko listy Fenny. Ale iż od miesiąca ustały, zacząłem się niepokoić, i z niecierpliwością pospieszałem po ukończeniu spraw do domu. Po trzech miesiącach oddalenia powitałem Włochy, stroskany milczeniem siostry.

Z powrotem, burgrabia przyjął mię z wyrazem smutku, ludzie sami wydawali mi się w żałobie, a Signora przyjęła mię sama w pokoju, i doniosła że Fenna od dwóch tygodni chora i od doktorów prawie opuszczona. Cała ich sztuka nie mogła rozeznać źródła choroby, czarna jakaś ją melancholia gnębiła, a nikt dociec nie mógł powodu. Na mój widok przyszła na chwilę do siebie, ale w krótce wpadła w odrętwienie na powrót.

Noc następną czuwałem przy niéj, na co nikomu potąd nie zezwalała. Wpadała chwilami w gorączkę, oczy jéj wtedy zapalały się i bladość twarzy znikała; porywała się przytém z łóżka, otwiérała usta jakoby coś wymówić chciała, lecz w tém jakby gwałtowną nad sobą przemocą spokoiła się nagle. Może jéj żal jest dawniejszego sposobu życia? myślałem; bo są kwiaty które przesadzone w ogrody pulchniejsze nędznieją. Więc chwyciłem za gitarę i przygrywałem jéj piosneczki z dawniejszych lat, kiedyśmy jeszcze dziećmi samowtór przepędzali dnie wesołe jak ptaki niebieskie bujając po Włoszech. Na głos muzyki mojéj, drżenia jéj nerwowe się łagodziły; mówiła o matce, wzięła mię za rękę, ucałowała i rozpłakała się. „Czy chcesz siostro wrócić ze mną do życia jak dawniéj?“ ale na to nic nie odpowiedziała i odwróciła się.

W sposobniejszych chwilach sama jednak prosiła o powtórzenie piosnek moich, i każdą razą płakała, a płacz ten zdawał się uśmierzać jéj smutki. Dlatego też po kilku dniach doniosłem Signorze naszéj że mam nadzieję, z czego niewymownie się uradowała.

— Tem lepiéj dodała, bo mam zamiar który ją bardzo obchodzi... Oto patrz Scipione.

I podała mi list.

Było to oświadczenie bogatego Leone Aleghetto z Wenecyi, synowca naszéj Signory o rękę Fenny.

Przypomniałem sobie wtedy co mi Fenny w listach swoich donosiła o tym panu Leone, który w czasie niebytności mojéj przepędzał czas jakiś na naszym dworze. Ten pobyt, pochwały zalet serca i umysłu jego w listach Fenny, jéj słabość po odjeździe Leona, a nadewszystko przeczucie moje które mię nigdy nie omyliło, wszystko stanęło myśli mojéj przytomnem, i rzuciło światło domysłu dla mnie okropnego. Zadrżałem z przerażenia, i o mało-m nie zemdlał.

Wszak może to miłość bez nadziei zagroziła dnie życia Fenny mojéj? pomyślałem. Jéj szczerość nie zna miary w przywiązaniu, a dusza jéj niewinna nie przewiduje sposobu, jakim urzeczywiścić zapały serca. Widziała między sobą a Leonem przepaść stosunków, które pojednać ani usunąć zupełnie nigdy niezdołają proste przywiązania miłości. Lecz teraz, kiedy Leon sam się oświadcza, i dowodzi ile jest wyższym nad przesądy, gdy sam majętny i rodu znamienitego prosi o rękę siostry mojéj, widząc że wyszła z nędzy i gminu, nikněły dla niéj znacznie przeszkody. Chodziło mi tylko o przekonanie u siostry, a los życia mego na tém polegał.

— Powierz mi Pani list ten łaskawie, powiedziałem, a biorę na siebie pomówić o tém z siostrą.

Ze drżeniem serca i głosu w ustach, przemówiłem do siostry, wszedłszy do jéj pokoju.

— Siostro, czy przypominasz sobie Leona Aleghetto, który tu bawił niedawno temu?

Fenna podniosła głowę, złożyła ręce, obróciła do mnie, rysy twarzy wynurzały ucisk szczególniejszy serca, a oczy się zaiskrzyły. Na ten widok zginęła nadzieja moja i szczęście moje: Fenny kochała Leona.

Podałem jéj list p. Aleghetto. Przebiegła go spiesznie z wyrazem radości, i wkrótce wpadła w pewny rodzaj oniemienia, podobnego upojeniu szczęściem niespodzianem duszy cierpiącéj. Chciałem odchodzić, żegnając ją wzrokiem, gdy się w tém podniesła, i biorąc mię za rękę oblała ją łzami.

— Więc go kochasz? mówiłem wysilając się na uśmiech, ażeby ukryć przed nią śmiertelną ranę moją.

— O mój bracie! mój bracie! Tyle szczęścia mogłoż na mnie spadać!

— Więc Fenno, teraz uspokój się nieco... Do zobaczenia siostro moja.

Uprosiłem ją by jeszcze pozostała w spoczynku, ucałowałem ją w czoło, i wróciłem do siebie. Noc przepędziłem układając w porządek powierzone mi sprawy Signory mojéj. Chwilami, zastanawiałem się ocierając łzy, które mi z żalu płynęły, a pod ranek napisałem do Fenny, że odjeżdżam. „Odzyskałem straconą dumę moją, mówiłem. Dziś, kiedy twój los zapewniony i szczęśliwą jesteś, będę się silił uświetnić się w kunsztach; ale zawdzięczać chcę sławę sobie samemu. Bądź spokojną siostro moja; jeźli mię zawiodą nadzieje ludzkie, ty mi siostro zachowasz pamięć w twém sercu; wszak prawda? — i powrócę do ciebie. „Ale w duszy z płaczem powiedziałem sobie, nie, nie wrócisz nigdy.

Zdjąłem z kołka gitarę matki mojéj, którę potąd święcie chowałem, i żegnając wszystko co potąd kochałem, i to co-m tracił, puściłem się wałęsem w świat żebracki, zkąd nigdy nie należało mi było wychodzić.

Fenna dziś jest żoną bogatego Leona Aleghetto, kochana w gronie dziatek lubych; ja zostaję biedny organista w téj wiosce. Ale Bóg sprawiedliwy! nie dla wszystkich tu szczęście na ziemi.

Jazda na Missisipi.

O niebezpieczeństwach jazdy na Missisipi opisuje Lyell w podróżach Amerykańskich okropności. „Opuszczając Nową Anglię przestrzegali mię przyjaciele ażebym był ostrożnym w wyborze statku i dowódzcy, wymieniając setne i setne przygody, na jakie się nieuważny podróżny wystawić może. Wręczono mi też gazetę z listą wypadków zeszłego roku. Pięćdziesiąt okrętów wtrzasło pomiedzy odrzewia pniaków (snagged), dwadzieścia siedm zatonęło, na szesnastu kotły popękały, trzynaście spłonęło, dziesięć wgrzęzło, a siedm o lody rozbiło się. Potém wyliczano ile osób potonęło, a ile poszkodzonych zostało. Radzono mi przytém ażeby niezmiernie uważać, kiedy paropływ jeden puszcza się na wyścigi z drugim, a podróżni kapitana podmawiają, ażeby się nie dał wyprzedzić. Wtedy Panie, kiedy usłyszysz komendę: „Pal chłopcze smoły! smoły!“ odsuwaj się jak możesz najdaléj od kotła; a jak posługacz zawoła: „Kto nie zapłacił, — w kąt do kajuty damskiéj!“ radzę słuchać niezwłocznie, bo rozpęk kotła nieochybny. — „A dlaczegoż do kajuty damskiéj?“ zapytałem. — „Bo to jest najbezpieczniejszy kącik na statku, a kapitan niezmiernie jest troskliwy o życie tych, którzy jeszcze przewozu nie opłacili. Dlatego radzę, nic w poprzód nie płacić, bo jeżeli w czasie wyścigów przypadkiem wypadniesz w wodę, a strażnik zawoła: „Podróżny wyleciał!“ kapitan zaraz pyta: „A zapłacił!“ co jeźli prawda, dodaje: „Go ahead;“ jakby powiedział: Z panem Bogiem.

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.